



WYCHODZI CO TYDZIEŃ.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
WARSZAWA, — DŁUGA 33.

REDAKTOR PRZYJMUJE
OD GODZ. 6 — 8 WIECZ.
TELEFON 55-73.

♦♦ KOMITET REDAKCYJNY: ♦♦

M. BORZECKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI,
J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.

PRZEDPŁATA 25 M. MIESIĘCZNIE.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO
7 MAREK.

ADMINISTRACJA OTWARTA
OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.

FILJA „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ“ WE LWOWIE PRZY DYREKCJI POLICJI, UL. MICKIEWICZA № 10.

Prof. WŁ. DZWONKOWSKI.

CUD ODRODZENIA DUSZY CHŁOPSKIEJ.

Pamiętam, jak przed paroma miesiącami, jeszcze w dobie naszych tryumfów kijowskich, pułkownik Kukiel, należący do najgorętszych entuzjastów armii polskiej, mówił mi, nie puszczając, że słowa jego tak rychło się sprawdzają: „Oczywiście, armia nasza młoda jest, a więc doskonała jedynie w natarciu; w razie jednak jakichś nieprzewidzianych niepowodzeń w defensywie, mogłaby zawieść pokładane w niej nadzieje”.

Dla armii tej niezbędne były rezerwy, niezbędny choćby krótki wypoczynek, a wreszcie, by zmieścić naddudkie przeciążenie, winna ona była odczuwać nieustanne mocne podtrzymanie w społeczeństwie. Gdy zasilono ją formacjami ochotniczymi, gdy poczuła się ukochanym dzieckiem narodu, gdy wreszcie znalazła się wśród ojczystych niw, — jak mityczny bohater grecki nabrała mocy od samego zetknięcia się z rodziną ziemią, matką i żywicielką. Znany jest sąd generała Sikorskiego, który „cud Wisły” tłumaczy „przemianą w psychice żołnierza wskutek akcji społeczeństwa”.

Ten cud jednakże był do przewidzenia. Większym atoli cudem jest przełom w psychice naszego ludu wiejskiego pod wpływem najazdu bolszewickiego: „Wprost trudną do uwierzenia jest zmiana, jaka zaszła w usposobieniu chłopów naszego i w jego stosunku do armii w ciągu paru ostatnich tygodni”, mówił mi jeden ze znajomych ochotników, który uczestniczył w od-

wrocie z Brześcia pod Warszawę, a potem w ofensywie z pod Karczewa na Brześć. „Gdyśmy się cofali, chłop usposobiony był do nas wrogo; żałował nam szklanki wody; dochodziło do najgwałtowniejszych scysji i niekiedy trzeba było nawet kolbę karabinu puszczać w ruch. Chłop zdradzał zadawniony sentyment rusofilski, od bolszewików aczkolwiek z pewną rezerwą, bądźco bądź oczekiwał jakichś inowacji społecznych, jakiegoś w pewnej mierze objawienia. Obecnie, gdyśmy parli naprzód, nie poznałem tej samej wsi podlaskiej. Całe wioski wylegały na nasze spotkanie, witano nas jako wybawców i tryumfatorów, zasypywano kwiatami, wynoszono na poczęstunek wszystko, cokolwiek było pod strzechą; a cóż tu dopiero mówić o dziewczętach, te nigdy chyba nie były bardziej hojne i całym sercem oddane... Powstał żywiołowo masowy chłopski ruch zbrojny: armia nasza jest dziś niezwłocznie informowana o każdym kroku oddziałów bolszewickich i ich liczebności; chłopci napadają na bolszewików i mordują ich bez pardonu kosami, cepami i widłami; tak że pod tym względem żołnierz nie potrzebuje się już trudzić, przychodzi do gotowego. Jedynie tylko dzięki partyzantce chłopskiej, partyzantce, przypominającej groźny ruch sfanatyzowanego chłopstwa włoskiego w dobie legjonowej (1799) oraz hiszpańską guerillasówkę w r. 1808, bitwa przegrana przez bolszewików przekształciła się w doszczętny ich pogrom... A co

najbardziej zdumiewające, że nie było widocznej przyczyny do takiej zasadniczej zmiany w nastroju chłopów polskiego: na szlaku, którym szliśmy w obie strony, żołnierz bolszewicki zachowywał się względem chłopów nieźle, rekwizował, za wyjątkiem koni, stosunkowo mało, za wszystko płacił; zdarzył się nawet wypadek, że zapłacił za nóż, który nie chcąc złamał...”

Poprostu przez tę parę lat chłop przyzwyczaił się już do wolności i samodzielności i przy pierwszym zetknięciu się z najazdem, z przedsmakiem niewoli, z obcą opieką nad sobą, odruchowo poczuł wstręt, zgrozę, bezgraniczną nienawiść: obudziło się w nim uczucie godności ludzkiej, które zdążyło w nim wyrosnąć tak jakoś, że on sam tego nie zauważył. I gdy okropna rzeczywistość zajrzała mu w oczy, spłynął z niego odrazu ten nałot tradycyjnych nałogów myślowych, obudził się w nim świadomy człowiek, obywatel kraju, narodowo uświadomiony.

To też jeżeli mówimy o nastroju społeczeństwa, który się odbił na samopoczuciu żołnierza, to zmiana, jaka zaszła w psychice chłopskiej, odegrała tu stokroć większą rolę, niż postawa inteligencji i wogóle żywiołów miejskich. Myśl żołnierska, wykuta w szkole legjonowej, poraz pierwszy znalazła odczytywanie i oparcie w tym rodzimym wioskowym otoczeniu, najdroższemu żołnierzowi i najbliższemu jego sercu.

Bohaterowie wojny.

—o—

Wojna, raczej z górą już sześćdziesięcioletni okres wojen światowych, zakończonych rozrachunkiem Polski z nawałą nowoczesnego naśladowcy Rytli, Tamerlana i Dżyngischana, nam, potomkom bojowników o wolność i niepodległość, właściwie nie powiedziały nic nowego.

Te rozprawy rozpaczliwie krwawe, spadek kobierców cnót rycerskich odziedziczonych po przaprzodkach z pod Psiego Pola, Grunwaldu, Wiednia, Samosierry, Racławic i olszynek grochowskich, naszego żołnierza zastały oczywiście w stanie ostrego pogotowia.

Walcząc od pierwszej chwili wybuchu wojny bezprzykładnej i krew przelewając na wszystkich frontach i po wszystkich stronach frontów, Polak, owa wówczas ofiara potrójnej niewoli i niedoli, ciężko wypracował dla siebie prawo utworzenia własnej armii pod własnymi sztandarami.

Dziś, wszystkich najbardziej walecznych

i najzasłużeńszych bohaterów walk z pierwszego okresu aż do ostatnich lwich skoków o całość Ziemi polskiej, nawet choćby z nazwiska wyliczyć niepodobna. Przygodnego kronikarza wkrótce zastąpią roczniki pułkowe, skrzętnie zapisujące nazwiska wszystkich bez wyjątku zmarłych za świętą sprawę wyzwolenia.

Ostatnie zdarzenia przynoszą nowe dokumenty waleczności i poświęcenia bojowników, dokumenty przed którymi pochylają się czoła współczesnych, serca zaś w pełni wdzięczności i uznania, płoną dla bohaterów najczystszym płomieniem miłości i dziękczynienia.

Oto znowu, w obronie Warszawy padł śmiercią rycerza porucznik, dowódca 1-go bąonu 28 p. strzelców Kaniowskich, ś. p. Stefan Pogonowski. W najbardziej krytycznym momencie, w nocy z d. 15 na 16 sierpnia, gdy losy stolicy, obleganej przez czerń bolszewicką, gwałtownie się chwiała, ten szlachetny syn Ojczyzny swoim niesłychanym męstwem, na czele szczupłego oddziału, powstrzymuje nawałę i własną śmiercią rozstrzyga zwycięstwo na odcinku.

Lub postać świetlana, iście legendowa pa-cholecia jeszcze, muzyka z powołania i zamiłowania ś. p. Zygmunta Karola Płoszki. Chłopczyna kilkunastoletni na pierwsze hasło porzucił ukołchany fortepian, wstępuje do oddziału ochotniczego weteranów z 1863 r. i w zapasach o obronę Warszawy kładzie młode życie w ofierze. Jego matka pełniła w tym oddziale ciężką służbę sanitariuszki. Nie odstępowała swego oddziału ani na chwilę i w dniu już wymienionym, gdy Lolus Płoszko, z karabinem w wątyłch dłoniach, świeci przykładem towarzyszem, bohaterska matka jest prawie świadkiem jego zgonu. Pierwsza przybiega na świeże pobojowisko ażeby podnieść okrwawione zwłoki ukochanego synaczka. Nie jest że to skończony obraz męstwa i poświęcenia matki bohaterki polskiej?

Tejże nocy na polach Ossowa padł ugodzony kulą wraź ś. p. por. Stanisław Matarewicz. Oddał czysty swój, żywot prowadząc do boju hufiec chłopców ochotników.

Cześć bohaterom narodowym, część i pa-mięć po wieki! W. L-cz.